



"W krainie klasztorów, pałaców, wina i papryki" czyli lipcowy wyjazd edukacyjny Rady Głównej dla oddziałów TNBSP

Kolejny wyjazd edukacyjny rozpoczęliśmy 7 lipca w Warszawie, by po przejechaniu całej Polski i Czech po południu zameldować się w **Brnie**. Chętni, podzieleni na grupki udali się na wieczorny spacer po mieście. Kamieniczki harmonijnie łączące gotyk z barokiem i secesją, place z licznymi rzeźbami, słupami morowymi czy też Ratusz z wiszącym u sufitu krokodylem wszystkim bardzo przypadł do gustu, a wrażenia wymienialiśmy do późnej nocy w piwnym barze-muzeum usytuowanym na terenie starego browaru.



Następnego dnia podziwialiśmy bajkową scenerię pałacu w **Lednicach**, który od 1966 roku widnieje na liście UNESCO, a jego krajobraz jest unikatem na skalę światową. Stara siedziba Lichtensteinów zachwycała ogrodami, starą szklarnią, a przede wszystkim – całkowicie zachowanym wyposażeniem, pochodzącym z czasów neogotyckiej przebudowy w połowie XIX wieku. Biblioteka jest skromna, zachwyty wzbudziły schody wykonane z jednego pnia dębu. Po zwiedzeniu jednej z tras wycieczki przeszliśmy do pałacowych ogrodów. A w południe pojechaliśmy do **Győr** – miasta, które przez kolejne noclegi było naszym punktem wypadowym. Pierwszy dzień spędziliśmy na poznawaniu tego małego, uroczonego miasta nad odnogą Dunaju.



Zwiedziliśmy piękną aptekę, z wyposażeniem z XVIII wieku, katedrę z relikwiarzem - słynną czaszką kanonizowanego po śmierci króla Władysława, oprawioną w srebro i złoto, zdobioną drogimi kamieniami i czczonym w całych Węgrzech obrazem Matki Boskiej Płaczącej, który przybył do świątyni z Irlandii. Usytuowany w centrum miasta hotel pozwolił do późnych godzin cieszyć się urokami letniej lipcowej nocy w licznych kafejkach, pijalniach i na wyspie, z olbrzymimi komarami.



Następnego dnia po śniadaniu z węgierskimi przysmakami ruszyliśmy zwiedzać pierwszą wielką bibliotekę – w opactwie cysterskim w **Zirc**. Sam kościół pochodzi z XVIII wieku i swój dzisiejszy wygląd zawdzięcza henrykowskiemu cystersom, którym podlegał przez 200 lat. Ciekawostką były postacie Aniołów, którym przemalowano twarze i postarzono sylwetki, by przedstawiały postacie w sile wieku a następnie po wielu, wielu latach ponownie odmieniono ich oblicza przywracając pierwotny wizerunek.



Biblioteka, jedna z największych zabytkowych bibliotek w kraju (blisko 70 tys. woluminów!) zachwycała wystrojem – drewnianymi regałami, ich wielopiętrowym ułożeniem wokół wszystkich ścian, sklepieniem kolebkowym i antycznym zegarem, darem króla Ludwika XVI. Były też dwa XVIw. globusy i układana w przeróżne wzory drewniana podłoga. Chwilę wytchnienia złapałyśmy w cienistych alejach otaczającym klasztor arboretum - starym parku i Ogrodzie Botanicznym, jednym z większych na Węgrzech.



Po południu **Veszprem**. Jako pierwszy zwiedziliśmy niezwykle Pałac Biskupi, w którym zgromadzono liczne pamiątki po tragicznej cesarzowej Sissi.

Szczególne wrażenie zrobiły kopie strojów cesarzowej jej biureczko, jak i ulubiona zastawa stołowa cesarskiej pary w drobne zielone kwiatki... Bizantyjskie freski w gotyckiej kaplicy królowej Gizelli i tablica upamiętniająca księdza Bela Vargę, pomagającego polskim uchodźcom w czasie ostatniej wojny dostarczyły wielu emocji. Chcąc dostać się na starówkę należało przejść przez Óváros Tér, trójkątny plac, wokół którego wznoszą się wspaniałe barokowe kamieniczki pomalowane na różowo, niebiesko, zielono



i żółto. Kolory nie zmieniły się od czasów panowania Marii Teresy, która właśnie takie ustanowiła za obowiązujące na terenie imperium austriackiego. Od północnej strony wzgórze zamkowe ograniczone jest murem, z którego roztacza się wspaniały widok na pozostałą część miasta i las Bakoński. Na tarasie nad klifem umieszczono figury pary królewskiej Stefana i Gizeli.

Kolejny dzień i wyjazd z miasteczka w kierunku Budapesztu, ale wcześniej zwiedzanie podziwianego poprzedniego dnia wielkiego opactwa benedyktyńskiego-**Pannonhalmy**

Opactwo, na wielkim wzgórzu dominuje nad całą okolicą, stąd prawdopodobnie pochodził Święty Marcin, ale nas przede wszystkim interesowała **największa na Węgrzech biblioteka klaszorna.**



Kościół, został bardzo przebudowany w XIX w., ale pozostałości



kościół romański pozostały w podziemiach, w krużgankach i portalu wiodący do kościoła. Wizyta w bibliotece, a właściwie jednej przeogromnej, słonecznej, ozdobionej sztukateriami, freskami, rzeźbami sali dostarczyła wielu emocji i jeszcze można było zrobić zdjęcia – ile się chciało. To tu mnisi-iluminatorzy spędzali całe dnie na przepisywaniu kodeksów, kronik i ksiąg z legendami, także

na kopiowaniu oryginalnych dokumentów królewskich (edyktów i innego typu aktów), które na życzenie władz przechowywali i konserwowali. W 1786 Kolekcja składała się z 4000 tomów. Dzisiaj kolekcja liczy 400 000 woluminów i przechowuje najstarszy na Węgrzech dokument w ojczystym języku - pochodzący z 1055r. akt założenia biskupstwa na półwyspie Tihany. W gablotach podziwialiśmy autentyczne manuskrypty z XIII i XIV wieku.



W 1996r. opactwo zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa historii UNESCO. Pracuje w nim ponad 500 osób świeckich, które obsługują znajdujące się na terenie zakonu instytucje i zapewniają obsługę 60 żyjących tu według reguły braci. Ponadto na terenie kompleksu mieści się męskie gimnazjum, w którym nauki pobiera 350 chłopców, a także

seminarium duchowne przygotowujące przyszłych mnichów do życia według surowych benedyktyńskich zasad. Zwiedzanie zakończyliśmy w sklepie przyklasztornym kupując wyroby czekoladowe z rozmarynem, macierzanką i lawendą a także miody i różne pamiątki.

Prosto z opactwa udaliśmy się na degustację wina podziwiając po drodze lawendowe pola i inne porośnięte ziołami i kwiatami wykorzystywanymi przez mnichów do produkcji różnych pamiątkowych wyrobów. Po degustacji zjedliśmy smaczny obiad w niezwyklej restauracji, w której czuliśmy się jak w zielonym ogrodzie lub salach muzeum tyle nagromadzono w niej eksponatów obrazujących życie bogatych mieszczan. W restauracji podawano regionalne dania, a atmosfera była miła, ciepła i wszystko było na szóstkę z plusem.



Ukołtysani dobrym jadłem późnym popołudniem zjechaliśmy do Budapesztu.



Kolejne dni spędziliśmy w stolicy – w **Budapeszcie**, rozpoczynając jego poznawanie od Wzgórza Gellerta i Pomnika Wolności, skąd mimo mgły, widać było wspaniałą panoramę Budapesztu. Spacer przez Wzgórze Zamkowe, ze wspaniałym kościołem Macieja, a następnie spacer z przewodniczką po mieście – był ciekawym sposobem poznawania miasta. Wielkie wrażenie zrobiła na nas katedra św. Stefana z niezwykle cenną relikwią Świętej Prawicy, czyli ręką świętego króla Stefana. Pomnik Tysiąclecia Państwa Węgierskiego, ze spiżowymi postaciami legendarnego wodza Arpada i królów węgierskich był zapowiedzią wizyty w Muzeum Sztuk Pięknych, gdzie podziwiać można dzieła Rafaela, Caravaggia, Leonarda, El Greca, Dürera i innych wielkich mistrzów europejskich. Zaś wieczorny rejs po Dunaju, w zmierzchu zapalającym niezwykle światła i cienie na mijanych budynkach pozostanie na długo w naszej pamięci .



Kolejny dzień to przede wszystkim **zwiedzanie Biblioteki Narodowej**, ze szczególnie ciepłym przyjęciem w Gabinetach Druków Ulotnych pozwoliło poznać zbiory tej biblioteki. Bibliotekę odwiedziłam 15 lat temu,



szczegółowo opisałam w Poradniku Bibliotekarza i właściwie nic się nie zmieniła. Jedynie pracuje w niej mniej osób i jest bardziej skomputeryzowana z większym nakierowaniem na elektroniczne wypożyczanie i korzystanie ze zbiorów. Popołudniowa wyprawa do **Szentendre** była zanurzeniem się w świat malarstwa, galerijek ze sztuką, antykami, przysmakami i wizytą w Muzeum Marcepanu.

A ostatni wieczór w Budapeszcie spędziliśmy chodząc po Váci Utca, oglądając secesję, Halę Targową - dzieło samego Gustawa Eiffel'a – i zakupami węgierskiej papryki pod postacią past, proszku, koncentratu, w salami, szynce i innych wyrobach słowem wszystkim, co Węgrzy na ten temat wymyślili.



Następny poranek wiódł nas do Egeru znanego z wina i biblioteki Liceum. Ciemne wnętrza, szczerze wypełnione regałami z książkami, z ogromnym plafonem wyobrażającym Sobór



Trydencki, zawiera *polonicum*: plaketę z portretem Mikołaja Kopernika. Kościół Minorytów, słynny Minaret, najdalszy na północ ślad panowania islamu, Katedra, druga pod względem wielkości na Węgrzech. W Egerze gościliśmy krótko, bo przed nami był ostatni punkt naszej podróży **Sarospatak**. spacer po miasteczku- podziwianie z zewnątrz ogromnego

budynku, w którym mieści się Kolegium Kalwińskie, w którym uczył Amos Komeński, Oryginalny architektonicznie budynek domu kultury i domy mieszkalne projektu architekta Imre Makowicz twórcy tzw. Organicznej architektury i odbiorcy nagrody Hilda za najciekawsze rozwiązania architektoniczne, kościół gotycki z ołtarzem z Budapesztu i rzeźbą królowej Elżbiety wracającej z wygnania do Sarospatak,



zamek Franciszka II Rakoczego, bohatera walk o niepodległość Węgier, którego do końca nie zwiedziliśmy bo odbywało się w nim wesele i biblioteka przez szybką (150 tys.) starodruków, 2 tys. rękopisów i przechowywany pierwszy tekst tłumaczenia biblii królowej Zofii na jęz. polski

Powrót do hotelu, wręczenie przed kolacją potwierdzeń uczestnictwa i zakończenie wyjazdu w SPA. A potem już tylko nocleg, a po śniadaniu odjazd do Polski i zapowiedź kolejnego wyjazdu za rok do ... bibliotek Rumunii.

Opracowanie i zdjęcia Danuta Binkiewicz-Kołodziej w konsultacji z Aldoną Szpejn.